

TYGODNIK KATOLICKI

GOŚC

NIEDZIELNY

ROZMOWA GOŚCIA

Nuncjusz apostolski w Polsce o swojej pracy w naszym kraju.

22

MIASTO ŚWIĘTYCH

Św. Albert – artysta miłosierdzia – w ubogich szukał oblicza Jezusa.



70

KOŚCIÓŁ

Brat Elia – stygmatyk, który co piątek przeżywa mękę Chrystusa.

30

nr 27 rok XCIII 3 lipca 2016
Cena 5 zł (w tym 8% VAT)

gosc.pl



Nie naprawimy Europy bez powrotu do jej chrześcijańskich fundamentów.

NA DOBRY POCZĄTEK

WYJŚCIE DLA EUROPY

INDEKS
359424

27



9 770137 760603

DEBATA ŚWIĘTYCH UCZONYCH



Tytuł fresku może być nieco mylący. Dysputa oznacza przecież zwykle ścieranie się różnych poglądów. Przedstawione na malowidle osoby nie spierają się jednak, tylko próbują zgłębić zagadnienie obecności Chrystusa w Eucharystii.

W centrum kompozycji znajduje się wystawiona w monstrancji na ołtarzu Eucharystia, nad którą widzimy trzy Osoby Boże: Ducha Świętego pod postacią gołębicę, powyżej Chrystusa – na tronie z chmur w asyście swej Matki i św. Jana Chrzciciela – a najwyżej Boga Ojca.

W górnej części fresku Chrystusowi towarzyszą apostołowie i ważne postacie ze Starego Testamentu. Są to od lewej: św. Piotr, Adam, św. Jan Ewangelista, król Dawid, św. Szczepan, Jeremiasz. Za Maryją, Chrystusem i Janem Chrzcicielem zasiadają natomiast: Juda Machabeusz, św. Wawrzyniec, Mojżesz, św. Mateusz, Abraham i św. Jakub Starszy.

Na dole z kolei wśród namalowanych postaci można rozpoznać wielu uczonych, pa-

pieży, ale także artystów. Na przykład z lewej strony opiera się o barierkę architekt i malarz Donato Bramante, a najbliższej ołtarza klęczy malarz Fra Angelico. Z prawej strony artysta namalował sławnego poetę Dantego Alighieri. Można go rozpoznać po wieńcu laurowym na głowie.

Artysta nie zapomniał uwiecznić największych teologów. Z prawej strony ołtarza trzeci od lewej siedzi św. Ambroży, czwarty – św. Augustyn, a piąty – św. Tomasz z Akwinu. Z lewej strony ołtarza trzeci od prawej jest św. Hieronim, a czwarty – św. Grzegorz Wielki.

Nieco kontrowersyjną postacią na obrazie jest Girolamo Savonarola, reformator religijny z Florencji, który ostro krytykował papieża Aleksandra VI. Papież Leon X nakazał jednak Rafałowi dyskretnie uwzględnić Savonarolę. Kawałek jego głowy w czarnym kapturze wystaje zza innych osób z prawej strony obrazu (jest szósty z prawej).

Leszek ŚLIWA

Rafael
(Raffaello Santi,
zwany też Sanzio)
DYSPUTA O EUCHARYSTII
fresk, 1508–1509
Pałac Papieski, Watykan



ks. Marek GANCARCZYK
redaktor naczelny

Łączy nas piłka?

Coś nie tak jest z Europą – powiedział na pokładzie samolotu lecącego z Armenii papież Franciszek. Potem dodał, że Europa potrzebuje kreatywności. Papieską zachętę do kreatywności każdy może rozumieć po swojemu. Ja chciałbym w niej widzieć przede wszystkim powrót do chrześcijańskich wartości, jakie legły u podstaw projektu zjednoczonej Europy. Dla wielu może to przypadek, że Unia Europejska zachwiała się w posadach, gdy wyrzucono z niej wszelkie odwołania do chrześcijaństwa. W preambule do traktatu lizbońskiego z 2007 roku nie znalazło się miejsce dla chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Do znudzenia warto przypominać, że trzej ojcowie założyciele Unii Europejskiej byli głęboko wierzącymi katolikami, a swojej wiary nie zostawiali za drzwiami własnego domu. Jeden z nich, Robert Schuman, być może wkrótce zostanie ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego. Ironią losu byłoby to, gdyby jego beatyfikacja zbiegła się z rozpadem zjednoczonej Europy.

Kadra naszych piłkarzy występuje na Euro pod hasłem „łączy nas piłka”. Dobre hasło, choć nie do końca prawdziwe. Piłkarzy i kibiców łączy nie tylko piłka, ale też coś o wiele więcej. Przynależność do narodu. To nie z powodu samej piłki denerwowaliśmy się w czasie meczu ze Szwajcarią, ale dlatego, że grali nasi. Europy nie mogą łączyć tylko przepisy unijnego prawa, ale przede wszystkim wartości. I to nie jakiegokolwiek, ale chrześcijańskie. Bo takie korzenie ma nasz kontynent. A ponadto chrześcijaństwo jest dobre na każdą chorobę. Również na chorobę arogancji, na którą zapadło wielu europejskich urzędników najwyższej rangi. Niestety, nie mam wielkiej nadziei, by europejscy politycy, próbując naprawić rozsypującą się Europę, sięgnęli do wartości chrześcijańskich. W przeważającej większości są im albo niechętni, albo nie widzą w nich skutecznego lekarstwa. Z prostego powodu: nie znają chrześcijaństwa. W tym kontekście nowego znaczenia nabierają Światowe Dni Młodzieży. Kiedy w Europie zaczyna się batalia o nowy kształt naszego kontynentu, spotkanie jednego czy nawet dwóch milionów młodych chrześcijan musi mieć znaczenie. Im młodzieży będzie więcej, im bardziej religijnie przeżyją spotkanie, tym donioślejszy będzie ich głos. Jesteśmy tu, chrześcijaństwo jest dla nas ważne. Nie chcemy Europy bez Jezusa. Chwała tym wszystkim, którzy z odwagą i pomysłem włączyli się w organizację ŚDM. Na przykład państwo Wolscy z podkrakowskich Bolechowic zdecydowali się ugościć mnóstwo pielgrzymów. Miało być sześcioro, a przyjmą w swoim ogrodzie pod namiotami trzystu (ss. 40–41). To się nazywa kreatywność.

A przechodząc na nasze podwórko – bardzo ucieszyła mnie inicjatywa grupy posłów, by na listach lektur szkolnych na wszystkich szczeblach edukacji znalazły się wybrane dzieła Jana Pawła II. Chciałoby się zakrzyknąć – wreszcie! Jak to możliwe, że do tej pory poza „Tryptykiem rzymskim” uczniowie nie mieli kontaktu z tekstami absolutnie najwybitniejszego Polaka? Lektura papieskich dzieł jest oczywiście sposobem na lepsze poznanie chrześcijaństwa, ale też budowanie przekonania, że łączy nas nie tylko piłka. ■

TEMAT GOŚCIA

Bitwa o Europę

Brexit to początek bardzo nieprzewidywalnej epoki w Europie.



16

KOŚCIÓŁ

Ormiańska misja

Papież pielgrzymował do narodu, który za wierność Chrystusowi musiał nieraz płacić krwią.



24

Porządek w miłości

Potrzebny jest pewien porządek, który wskazuje kryteria, komu i w jakiej kolejności należy pomagać.



28

Pole z wygodami

Rodzina z podkrakowskich Bolechowic organizuje u siebie pole namiotowe dla 300 uczestników ŚDM.



40

POLSKA

Ewolucja toruńska

Ewolucja, nie rewolucja, czyli co się zmieni w polskiej szkole.



44

ŚWIAT

Nowe czasy NATO

Powstało jako odpowiedź na zagrożenie ze strony Sowieców. Dziś NATO ponownie konfrontuje się z Rosją.



54

KULTURA

Światło w ciemności

W Muzeum Narodowym w Krakowie otwarto wystawę „Maria Mater Misericordiae”, uznaną za oficjalną inaugurację Światowych Dni Młodzieży.



62

Okazały, sławny i wspaniały

Spotkać kilkuset ludzi, którzy **ploną dla Królestwa?** Bezcenne.

Marcin JAKIMOWICZ
marcin.jakimowicz@gosc.pl

Na piątą Strefę Zero do katowickiego Centrum Kultury im. Krystyny Bochenek przyszło kilkaset osób, marzących o Kościele okazałym, sławnym i wspaniałym. Dlaczego? Bo takie jest pragnienie Boga. – Inspiracją dla tegorocznej Strefy Zero stały się słowa z Księgi Aggeusza: „Czy jest między wami ktoś, co widział ten dom w jego dawnej chwale? A jak się on wam teraz przedstawia? Czyż nie wydaje się wam, jakby go w ogóle nie było?” – opowiada Krzysztof Demczuk, lider wspólnoty Metanoia, która przygotowała dwudniową konferencję. Świetny sprzęt, aranżacja sceny, organizacja na naj-

wyższym poziomie. Bo robimy to dla samego Boga.

Przez dwa dni razem modlili się chrześcijanie różnych denominacji. Słuchali tego, co mówi dziś Duch do Kościoła. O Kościele „okazałym, sławnym i wspaniałym” opowiadali: teolog i historyk ks. dr Peter Hocken, dr Anders Gerdmar (pastor Livets Ord z Uppsali), biskup Grzegorz Ryś, Arek Krzywodajc (dziennikarz i lider punkowej Opozycji, który został pastorem), Karol Sobczyk (lider niezwykle dynamicznej krakowskiej wspólnoty Głos na Pustyni), pastor Piotr Gąsiorowski i Krzysztof Demczuk ze wspólnoty Metanoia – organizatora imprezy.

Każdy wykład kończył się gorącą modlitwą uwielbienia. Pisząc o tym, że ogień Ducha przeszedł przez to miejsce, nie zagalopuję się.



▼ Uczestnicy Strefy Zero razem modlili się i słuchali tego, co mówi dziś Duch do Kościoła.

– Kim był biblijny Ananiasz? Nikim. Niczego o nim nie wiemy. A jednak gdyby nie on, nie byłoby św. Pawła – przypomniał dr Anders Gerdmar z Kościoła Livets Ord w Szwecji. – Ananiasz to kluczowa postać w nawróceniu Pawła. Dlaczego? Bo słuchał Ducha, nie dyskutował z Nim. Usłyszał: „Idź modlić się za Szawłą, prze-

śladowcę wyznawców Chrystusa” i nie stawiał temu natchnieniu oporu. Ci, którzy słuchają Boga, zmieniają historię – podsumował pastor z Kościoła założonego przed laty przez Ulfa Ekmana.

Jako ostatni wykład wygłosił bp Grzegorz Ryś, przewodniczący Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji przy Konferencji Episkopatu Pol-

ski. Porównywał czyny św. Franciszka i papieża Franciszka i opowiadał o tym, jak przez te dwie postaci Bóg odnawiał (i odnawia) swój Kościół. – Właśnie wróciłem z Rzymu. Św. Franciszek na początku swej misji usłyszał od samego Jezusa: „Jeśli chcesz Mnie poznać, musisz odwrócić porządek i nazwać to, co słodkie – gor-

kim, a to, co gorzkie – słodkim” – opowiadał bp Ryś. – Pamiętajcie, Pan Bóg ma siłę odradzania życia nawet z uschniętych korzeni. Historia nie wymyka Mu się z rąk”.

„Ci, którzy słuchają Boga, zmieniają historię” – to najlepsze podsumowanie tych dwóch gorących dni. Tak trzymać! ■

KRETA

SOBÓR WSZECHPRAWOSŁAWNY



▲ Za najważniejszy cel Soboru Wszechprawosławnego – pierwszego po 12 wiekach – uznano głoszenie jedności prawosławia.

Zakończył się Sobór Wszechprawosławny – pierwsze tego rodzaju wydarzenie w Kościele wschodnim od ponad 12 wieków. Wzięło w nim udział 10 zwierzchników i 155 biskupów z 10 autokefalicznych Kościołów prawosławnych. W ostatniej chwili z udziału zrezygnowały cztery patriarchaty: Antiocheński, Bułgarski, Gruziński i Moskiewski. Mimo nieobecności części Kościołów sobór odbył się zgodnie z planem, czyli od 16 do 26 czerwca. Rozpatrywano 6 projektów dokumentów: nt. autonomii kościelnej i sposobu jej ogłaszania; stosunków Kościołów

z resztą świata chrześcijańskiego; znaczenia postu i przestrzegania go dzisiaj; diaspory prawosławnej; małżeństw i przeszkód w ich zawieraniu oraz misji prawosławia we współczesnym świecie. Podsumowaniem obrad jest Przesłanie Świętego i Wielkiego Soboru do ludu prawosławnego i wszystkich osób dobrej woli, ogłoszone na zakończenie. Za najważniejszy cel soboru uznano głoszenie jedności prawosławia, które nie jest „federacją Kościołów”, lecz „jednym, świętym, katolickim [powszechnym] i apostołskim Kościołem”, jak przypomina

orędzie. Dokument proponuje, aby sobór odbywał się regularnie raz na 7 lub 10 lat. Sobór zachęca do dialogu międzychrześcijańskiego, zastrzegając jednocześnie, że „nie może być kompromisów w sprawach wiary”. Orędzie zachęca też do „rozsądnego” dialogu międzyreligijnego. Sobór wyraża troskę o los chrześcijan i wszystkich prześladowanych mniejszości na Bliskim Wschodzie. Nawijając do kryzysu uchodźców, wzywa kraje, w których uchodźcy szukają schronienia, a nawet „poza nie” udzielały im pomocy. Doku-

ment podkreśla też „fundamentalne prawo człowieka do ochrony wolności religijnej”. Podkreślono wartość małżeństwa jako „niezerwalnego związku miłości mężczyzny i kobiety”. Na Kreście obecnych było 15 obserwatorów z innych Kościołów, w tym delegacja watykańska z kard. Kurtem Kochem. Aby ocenić to wydarzenie, trzeba poczekać na reakcję Kościołów nieobecnych na soborze. Największym sukcesem było to, że sobór w ogóle doszedł do skutku i – jak się wydaje – był krokiem w stronę jedności.

ks. Tomasz JAKLEWICZ

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA



GABRIEL BOUYS / AFP PHOTO / EAST NEWS

Co z Europą po Brexicie?

Nie badałem powodów, dla których Wielka Brytania chciała podjąć tę decyzję. Są takie ustalenia, które podejmuje się, żeby się wyemancypować: na przykład wszystkie nasze kraje Ameryki Łacińskiej lub afrykańskie wyemancypowały się z kolonii. To bardziej zrozumiałe, bo w tle są kultura, sposób myślenia. Dla mnie zawsze jedność góruje nad konfliktem, ale istnieją różne sposoby jedności. Braterstwo jest lepsze niż dystanse. Mosty są lepsze niż mury. O tym wszystkim należy pomyśleć. Kraj może powiedzieć: jestem w Unii Europejskiej, chcę mieć pewne rzeczy, które przynależą do mojej kultury. Krok, jaki Unia Europejska musi podjąć, aby odzyskać siłę swoich korzeni, to krok kreatywności, a także zdrowej indywidualności, to znaczy dania większej niezależności i większej swobody krajom UE. Trzeba pomyśleć o innej formie Unii. Trzeba być twórczymi w dziedzinie miejsc pracy, w ekonomii. We Włoszech 40 procent osób poniżej 25. roku życia nie ma pracy. Coś w zmasowanej Unii Europejskiej nie funkcjonuje, ale nie wylewajmy dziecka z kąpielą i spróbujmy tworzyć na nowo. Kreatywność i płodność to dwa kluczowe słowa dla Unii Europejskiej

26 CZERWCA, KONFERENCJA PRASOWA PODCZAS LOTU Z ARMENII

Jak modli się papież wieczorem?

„Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Łk 5,12) – to usłyszana przez nas prośba trędowatego skierowana do Jezusa. Błaganie trędowatego ukazuje, że kiedy stajemy przed Jezusem, nie trzeba długich przemówień. Wystarczy kilka słów, pod warunkiem, że towarzyszy im pełna ufność w Jego wszechmoc i dobroć. Powierzenie się woli Boga oznacza w istocie zwrócenie się do Jego nieskończonego miłosierdzia. Wyznam wam coś bardzo osobistego. Wieczorem, zanim udam się do łóżka, odmawiam tę krótką modlitwę: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić!” i odmawiam pięć razy „Ojcze nasz”, każde za jedną z ran Jezusa, bo Jezus oczyścił nas swoimi ranami. Ja tak robię. Ale możecie także podobnie czynić i wy u siebie w domu, i wypowiadać: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”, myśląc o ranach Jezusa i odmawiać „Ojcze nasz” za każdą z nich. Ewangelia św. Marka podkreśla, że „zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: »Chcę, bądź oczyszczony!«”. Gest Jezusa towarzyszy Jego słowom i czyni bardziej wyraźnym Jego nauczanie. Wbrew przepisom Prawa Mojżeszowego, Jezus wyciągnął rękę, a nawet go dotknął. Ileż razy spotykamy biedaka wychodzącego nam na spotkanie! Dajemy mu pieniądze, ale unikamy dotknięcia jego ręki, odrzucamy ją. I zapominamy, że jest to ciało Chrystusa! Jezus uczy nas, aby nie bać się dotykania ubogich i wykluczonych, bo On jest w nich obecny.

22 CZERWCA, KATECHEZA ŚRODOWA

słowo i obraz ▼



RADOŚĆ ZWYCIĘZCÓW

Nasza drużyna dała nam sporo radości i rozbudziła apetyty na więcej. Powie ktoś „sport to tylko rozrywka”. Owszem, ale także coś więcej. Słowo „zbawienie” ma w swoim rdzeniu słowo „bawienie”. Być zbawionym oznacza znaleźć radość, radość ze zwycięstwa w meczu, którym jest życie. Radość zwycięzców to obraz zbawienia. **„Na ten widok rozradują się serca wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa”** (Iz 66,13). Biblia łączy zbawienie z radością. Ba, wspomina nawet o murawie.

◀ *Marsylia. Jakub Błaszczykowski, strzelec bramki, i Robert Lewandowski cieszą się po zdobyciu zwycięskiego gola w meczu Polski z Ukrainą na Mistrzostwach Europy.*

21.06.2016, Francja.

Radość ery mesjańskiej

CZYTANIE Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie! Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzy się nad nią smuciliście.

Tak bowiem mówi Pan: „Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów – jak strumień wezbrany. Ich niemowlęta będą noszone na biodrach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy”.

Na ten widok rozradują się serca wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom.

Iz 66,10.12-14c

PSALM RESPANSORYJNY

Niech cała ziemia chwali swego Pana.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia, cześć Mu wspaniałą oddajcie. Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiający są Twe dzieła!

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie,

niech Twoje imię opiewa”.
Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga, zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi!

Morze na suchy ląd zamienił, pieszo przeszli przez rzekę. Nim się przeto radujmy! Jego potęga włada na wieki.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy, którzy boicie się Boga, opowiem, co uczynił mej duszy. Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby

i nie oddalił ode mnie swej łaski.
Ps 66 (65), 1b-3a.4-5.6-7a.16 i 20 (R.: por. 1b)

◀ w | czytaniu

Ks. Zbigniew NIEMIRSKI
zbigniew.niemirski@gosc.pl



Biblia – fantastyczny news

News z angielskiego znaczy „coś nowego”. W świecie mediów to nowa informacja, którą jakiś publikator przekazuje jako pierwszy. Lepiej od innych, niestety, sprzedają się newsy o wojnach, katastrofach czy wypadkach, ale teraz, gdy mamy np. Euro, świetnie funkcjonują newsy o doskonałej formie któregoś z zawodników czy informacje o szansach naszych.

W tej perspektywie treść Biblii jest newsem, dobrym newsem, którego treść brzmi: mimo że człowiek jest grzeszny i słaby, dobry Pan Bóg ofiarowuje mu zbawienie, na które absolutnie nie zasłużył. Co więcej, to On sam jest zbawicielem.

Anonimowy prorok, który działał po zakończeniu niewoli babilońskiej, a więc po roku 538 przed Chr., był tak zafascynowany Izajaszem, że jego orędzia zostały dołączone do Księgi, u której początku stanął ten wielki prorok Starego Testamentu. „Radujcie się... weselcie się... cieszcie się!” – zachęca prorok. Dlaczego? Bo Pan Bóg przyniósł zbawienie. To zbawienie – a trzeba tu sobie uświadomić, czym była woda, a raczej jej brak, w tamtym klimacie – porównuje do rzeki i do wezbranego potoku. Obfitość wody zapewnia urodzaj, a ten po prostu życie. Czymś, co przynosi życie, jest Boże zbawienie, a przecież to jest głównym tematem Biblii.

Podobny, radosny nastrój ma ewangeliczna narracja o posłaniu przez Chrystusa 72 uczniów. Wrócili do Mistra, mówiąc z radością: „Panie, przez wzgląd na Twoje imię nawet złe duchy nam się poddają”.

Starotestamentalne hebrajskie słowa oznaczające radość brzmią *samah* czy *sason*. Te spotykamy w Księdze Izajasza. Nowy Testament, napisany po grecku, radosną nowinę o zbawieniu nazywa *eu(ew)angelia*. Greckie *eu* było radosnym okrzykiem, czymś na kształt „super!” lub zapożyczonego z kręgu języka angielskiego *wow!* Każde greckie słowo, które rozpoczyna się od przedrostka *eu-*, niesie treść radosną i optymistyczną. *Eu-logia* to pełne uwielbienia wychwalanie. *Eu-charystia* znaczy podziękowanie za czyjś czyn absolutnie niezasłużony i darmowy. Nawet *eu-tanazja* – mimo że tu nadużyliśmy tego znaczenia – to nic innego jak dobra śmierć. *Eu(ew)angelia* etymologicznie jest pełnym entuzjazmu newsem, że Pan Bóg jest Tym, który nas zbawił, mimo że my na to nie zasługujemy. ■

ZDJEŃCIA: HENRYK PRZONDIŃSKI / FOTO GOŚC



◀ W Londynie zwolennicy wyjścia z UE (Leave) byli mniejszością. – Nareszcie wolność, sami zdecydujemy o swoim losie – mówili z przekonaniem.
▶ Zwolennicy pozostania w UE (Remain) do końca wierzyli w wygraną w referendum.

BITWA O EUROPE

Brexit to nie koniec świata. **Coś jednak bezpowrotnie pękło w Europie.** Nawet jeśli ostatecznie, pomimo referendum... Wielka Brytania w Unii zostanie.

Jacek DZIEDZINA
jacek.dziedzina@gosc.pl

Najlepszy polityczny projekt w powojennej Europie – Unia Europejska – już dawno stał się karykaturą samego siebie. Niewielka, ale jednak większość Brytyjczyków uznała, że karykatury integracji nie potrzebuje i woli iść własną drogą. Przegrana, ale duża mniejszość zapowiedziała, że to jeszcze nie koniec walki o pozostanie w UE. Nawet jeśli z drugiej

strony Kanału Angielskiego (nieśluszenie z francuska zwanego kanałem La Manche) słychać zimne ponaglenia ze strony tych, którzy niczego z tego referendum nie zrozumieli: jak wyjście, to wyjście – natychmiast. I na zawsze.

CZERWONA KARTKA

Zjednoczone Królestwo jest podzielone jak nigdy dotąd. Niepełna 52-procentowe poparcie dla opuszczenia (Leave) Unii Europejskiej jest oczywiście nominalnie wygraną opcji Brexit. Ale po drugiej stronie jest niemal po-

łowa krzyczących, że to za mało, by dokonać tak radykalnej zmiany. I chcą powtórzenia referendum, licząc, że tym razem uda się zdecydowanie wygrać opcji za pozostaniem (Remain) w UE. W chwili pisania tego tekstu już ponad 2 mln osób podpisało petycję do rządu, by wprowadził prawo zaostreżające kryteria uznania ważności referendum w takiej kwestii jak dalsze członkostwo w UE lub wyjście ze Wspólnoty.

Wewnętrzny podział wśród Brytyjczyków, którzy ponownie okazali się Anglikami, Walijczykami, Szkotami i Irlandczykami „północnymi” (o imigrantach z obywatelstwem brytyjskim nie mówiąc), i realna wizja rozpadu Zjednoczonego Królestwa to jedna rzecz. Druga, dla nas ważniejsza, to skutki Brexitu, jeśli do niego rzeczywiście dojdzie, dla całego projektu integracji europejskiej. Powtórzymy: najlepszego projektu politycznego, jaki mógł przytrafić się Europie po setkach lat podziałów i wojen. Najlepszego w założeniu i w praktyce do pewnego momentu. Ale fatalnego w praktyce ostatnich lat. To, co miało być strefą wolności, dobrobytu i solidarności, stało się biurokratycznym tworem, służącym jako narzędzie dominacji silniejszych



►►
względem na imigrantów, z którymi nie każdy chciał dzielić przestrzeń.

Choć tematyka imigrantów zdominowała dyskusję o Brexicie, nie brakowało również głosów tych, którzy zwyczajnie dostrzegają coraz mniej demokratyczny charakter polityki Brukseli. – W końcu będziemy wolni, sami będziemy decydować o swoim losie – cieszyli się studenci ubrani w barwy kampanii Leave. – My nigdzie nie wychodzimy, ktoś zadecydował za nas i wbrew nam – mówiły z kolei Vanessa i Kate, protestujące pod siedzibą partiera z flagą unijną na plecach.

DOMINO RUSZYŁO

Jeśli do Brexitu ostatecznie dojdzie, to można powiedzieć, że na naszych oczach sypie się nie tylko

UE, ale również Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Bo jak niby utrzymać organizm, w którym Szkocja opowiedziała się zdecydowanie za pozostaniem w UE, a większość wyborców w Anglii – poza Londynem i paroma okręgami – oraz w Walii powiedziała zdecydowanie „wychodzimy”? Władze Irlandii Północnej już zapowiedziały referendum w sprawie połączenia z macierzystą Irlandią. A Szkoci oficjalnie przygotowują się do powtórzenia referendum niepodległościowego.

Anglicy, głosując tak zdecydowanie za opuszczeniem Unii Europejskiej, wyrazili tradycyjny dla siebie eurosceptycyzm. Wieczór wyborczy miałem okazję spędzić w London School of Economics and Political Science. Uczelnia zorganizowała noc referendalną, podczas

której naukowcy i dziennikarze do późnych godzin debatowali nad różnymi scenariuszami. Po ogłoszeniu nieoficjalnych wyników exit poll wszystko wskazywało, że wygrali jednak zwolennicy pozostania w UE. I atmosfera dyskusji też raczej kręciła się wokół takiego scenariusza, zresztą przy wyraźnej uldze większości dyskutantów. Trochę w roli outsidera na tle pronunijnych mówców w LSE wystąpił prof. Alan Sked, założyciel UK Independence Party, tej samej, której liderem jest teraz Nigel Farage, jedna z głównych twarzy kampanii za wyjściem z UE. Prof. Sked nie jest już dziś członkiem UKIP, odszedł z powodu, jak mówi, szowinizmu obecnego jej lidera. Ale pozostał przeciwnikiem członkostwa w UE, choć nie podziela radykalizmu Farage'a. – Pewnie, że so-

bie poradzimy bez Unii – mówił mi ze spokojem już po północy, gdy nie było jeszcze wyników z okręgów wyborczych. – Nie powinni nas straszyć, że rozpad Unii doprowadzi do wojny, bo UE nie ma nic do powiedzenia w sprawie pokoju. Ma za to wiele do powiedzenia w kwestii... pacyfizmu. Unia jest pacyfistyczna, niezdolna do obrony swoich członków. A pacyfizm to nie to samo co utrzymywanie pokoju – dodał. Trudno podzielać w pełni jego optymizm. Na pewno głos podzielonych Brytyjczyków jest wstrząsem, z którym cała Europa musi sobie teraz poradzić. Nie ma pewności, że sobie poradzi. Nie ma pewności, że na pewno poradzi sobie Zjednoczone Królestwo. Podzielone jak nigdy w ostatnich dekadach. ■

WOLNI I SZCZĘŚLIWI

Prof. Alan Sked
z London School of Economics and Political Science, założyciel i były członek Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP), komentuje wynik brytyjskiego referendum.



HENRYK PRZONIZIANO / FOTO GOŚC

JACEK DZIEDZINA: Brexit to spełnienie Pana marzeń?

PROF. ALAN SKED: O tak. Uważam, że powinniśmy być normalnym, liczącym na siebie krajem demokratycznym.

Dotąd nie byliście?

Nie.

Mieliście referendum, więc chyba jakoś tam demokracja działała...

Ale byliśmy uzależnieni od większości w Radzie Europejskiej i musieliśmy stosować się do wyroków Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. To oznacza, że

cudzoziemcy decydowali o naszych sprawach.

Wielka Brytania może funkcjonować bez Unii? Po tylu latach koegzystencji, wzajemnej zależności...

Będzie funkcjonować łatwiej, szczęśliwiej, niezależniej, bardziej demokratycznie. Nie będziemy mieli z tym problemu.

Co z umowami handlowymi?

Handlujemy z całym światem. Nie potrzebujemy do tego żadnego patrolu z zewnątrz. Handlujemy z USA, Chinami, Japonią. Nie musimy raportować nikomu tych kwestii, to bez sensu.

Szef Komisji Europejskiej powiedział, że wyjście to wyjście – i to natychmiast.

Zgadzam się, to prawda: wyjście to wyjście. To jest istota Brexitu. Nie mam zamiaru wracać do Unii. Wychodzimy z niej na zawsze.

Jakie będą teraz relacje z Unią?

Będą przyjacielskie. Tak jak z Kanadą, USA, Nową Zelandią, Australią i resztą świata. Dlaczego nie mielibyśmy przyjaźnić się także z Europą? Nie ma żadnego powodu, by zacząć jakąś wojnę z Europą. To Unia ma teraz problem, żeby zatrzymać resztę przy sobie. Bo przecież ludzie będą chcieli pójść w nasze ślady. I to bardzo szybko.

Mówił Pan, że Brexit pomoże też Grecji.

Tak, pomoże jej w dokonaniu Grexitu. Potem może Francja, Dania. Na pewno wiele ludzi w Europie teraz myśli: skoro Brytyjczykom się udało, to dlaczego nam by się miało nie udać.

Dlaczego opuścił pan UKIP? Jej obecny lider, Nigel Farage, triumfuje. Pan, jej założyciel, świętuje poza nią.

Odszedłem z partii w 1997 roku, po 10 latach przewodniczenia jej. Chciałem wrócić do pracy i życia akademickiego. Poza tym UKIP pod rządami Farage'a stała się skrajnie prawicowa. Ja zakładałem ją jako partię liberalną, choć również eurosceptyczną.

Co się Panu nie podoba w Farage'u?

Uważam, że jest rasistą, zrobił z partii środowisko antyintelektualne. Myślę, że z powodu Farage'a wiele osób odeszło z partii, także eurosceptyków, którzy nie podzielają jednak jego szaleństwa. Myślę, że on też miał negatywny wpływ na kampanię za wyjściem z Unii. Wygrana z wolenników Brexitu mogła być większa. ■

Planując rodzinną eskapadę, warto zdecydować się na przejazd składami PKP Intercity. Pociąg ma wiele zalet. W trakcie jazdy maluchy nie muszą siedzieć w jednym wyznaczonym miejscu – mogą przejść się po pokładzie pociągu, bawić się, oglądać bajki, zjeść posiłek czy w dowolnej chwili skorzystać z toalety. Dodatkowo wyniki badań pokazują, że dzieci o wiele rzadziej dotyka choroba lokomocyjna w pociągu niż w samochodzie czy autobusie.



UDOGODNIENIA DLA RODZIN Z DZIEĆMI

W składach PKP Intercity pasażerowie podróżujący z dziećmi znajdują dedykowane miejsca. W pociągach Express InterCity Premium (Pendolino) są to trzy przedziały, w których znajdują się 4 wygodne miejsca, stoliki ukryte w podłokietnikach, indywidualne oświetlenie, gniazdka elektryczne i wieszaki na odzież. Osoby, które wybiorą miejsce w przestrzeni bezprzedziałowej, znajdą tam m.in. rozkładane stoliki, przy których maluchy mogą swobodnie kolorować, grać w gry czy oglądać bajki.

Przewoźnik przewidział również udogodnienia dla świeżo upieczonych rodziców. W pociągach kategorii EIP i IC w wybranych toaletach znajdują się przewijaki dla niemowląt. Dodatkowo PKP Intercity nie pobiera opłat za zabranie ze sobą niezłożonego wózka dziecięcego. We wszystkich pociągach posiadających wagony restauracyjne rodzic ma prawo poprosić obsługę WARS-u o bezpłatne skorzystanie z wrzątku, wyparzenie butelki czy podgrzanie dziecięcego posiłku. Starszym pociechom WARS proponuje „Kids's Menu” – kartę dań przygotowanych z myślą o gustach najmłodszych pasażerów.

Wygodne rozwiązania dla wszystkich osób podróżujących z dziećmi oferują również dworce kolejowe. W wybranych obiektach dostępne są pokoje dla opie-

kuna z dzieckiem wyposażone m.in. w przewijaki. Ułatwieniem są także windy i platformy, dzięki którym przemieszczanie się z wózkiem po dworcu nie stanowi problemu. Dzięki ofercie usługowo-handlowej, dostępnej na większości dworców, przed podróżą można zaopatrzyć się w niezbędne akcesoria, takie jak kosmetyki, zabawki czy książki.

ATRAKCYJNE RABATY

Na podróżujących z dziećmi czekają specjalne oferty. Pocięchy, które nie ukończyły czwartego roku życia, podróżują pociągami PKP Intercity za darmo. Wystarczy pobrać dla nich bilet uprawniający do bezpłatnego przejazdu. Podróżujące dzieci i młodzież szkolna na podstawie legitymacji polskiej szkoły mogą skorzystać z 37% ulgi. Pasażerowie, którzy kupią Bilet Rodzinny, mogą liczyć na 30% rabatu. Z atrakcyjnych ulg korzystają również posiadacze Karty Dużej Rodziny. Oprócz ustawowych 37% otrzymają również 30% upustu – wystarczy, że przynajmniej dwoje z nich kupi wspólnie bilet. Dodatkowo podróżni z Kartą Dużej Rodziny mogą liczyć na zniżkę w wysokości 20% na menu dla dzieci oraz 10% rabatu na ofertę w wagonach gastronomicznych WARS.





▲ W Giumri papież odprawił Mszę św. na placu Wartananc. To było największe spotkanie ormiańskich katolików w całej ich historii.
▶ Armenia to najstarszy chrześcijański kraj na świecie. Papież przyjechał tu, aby wspierać ormiańskich katolików oraz wiernych Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego i razem z nimi się modlić.

Ormiańska misja

Papież Franciszek pielgrzymował do małego narodu od pokoleń żyjącego w miejscu, gdzie za wierność Chrystusowi trzeba było płacić krwią. Przyniósł im wezwanie do jedności oraz słowa wsparcia.

TEKST

Andrzej GRAJEWSKI
andrzej.grajewski@gosc.pl

ZDJĘCIA

Roman KOSZOWSKI
roman.koszowski@gosc.pl

Trzy dni spędzone przez papieża w Erywaniu, Giumri, Eczmiadynie oraz Chor Virap wypełniało przesłanie o roli pamięci, potrzebie budowania porządku społecznego opartego na miłosierdziu oraz jedności między Kościołem katolickim a Apostolskim Kościołem Ormiańskim. Papież przyjechał do najstarszego kraju chrześcijańskiego na świecie, aby go wspierać i modlić się razem z nim. Przebywał

w rejonie targanym konfliktami religijnymi i etnicznymi, gdzie krzyżują się interesy Rosji, Turcji, Stanów Zjednoczonych oraz Iranu. Ta pielgrzymka była zarazem pierwszym etapem misji, której kontynuacją będzie podróż Franciszka do Gruzji i Azerbejdżanu, zaplanowana na przełomie września i października.

ŚWIĘTO MAŁEJ TRZODY

– Dzięki papieżowi byliśmy dzisiaj w centrum świata – usłyszałem od katolików w Giumri. W tym miejscu rzeczywiście można było poczuć, że wizyta papieża w Armenii jest także pielgrzymką. Ulicami miasta, gdzie ciągle widać zniszczenia po trzęsieniu ziemi, ciągnęły w stronę placu Wartananc liczne grupy. Tuż przed przybyciem Fran-

ciszka plac był szczelnie wypełniony przez kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów. Ormiańscy katolicy żyją rozproszeni w różnych częściach Armenii oraz poza jej granicami i dotąd nie mieli oni okazji spotkać się w tak wielkiej masie. Zresztą dla całego regionu papieska wizyta była wielkim wydarzeniem. Giumri, często nazywane jak w czasach sowieckich Leninakanem, w grudniu 1988 r. doświadczyło strasznego trzęsienia ziemi, które zniszczyło centrum miasta. Zginęło wówczas kilkanaście tysięcy mieszkańców. Do dzisiaj to region biedny, a mieszkający w nim nieraz mają poczucie opuszczenia. Dlatego wielu uczestników liturgii z prawdziwym wzruszeniem wstuchiwało się w słowa homilii, którą Franciszek zaczął znamiennym cy-



tatem z proroka Izajasza: „Podniosą z gruzów dawne budowle, odnowią miasta zburzone”. W Giumri słowa tego proroctwa udało się częściowo spełnić. Jak później w rozmowie z „Gościem” potwierdził dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej o. Federico Lombardi, Msza św. w Giumri była największym spotkaniem ormiańskich katolików w całej ich historii. Pracujący tutaj ks. Rafał Krawczyk podkreślał, że miejscowi katolicy są nie tylko dziedzicami unii z XVIII w., która ustanowiła katolicki ormiański patriarchat z siedzibą w Libanie, ale także potomkami chrześcijan, którzy nigdy Armenii nie opuszczali. Trwali w swych wioskach, co ułatwiało im zachowanie wiary. Na czele tej wspólnoty stoi abp Raphaël François Minasian, Ormianin pochodzący z Libanu. Od 2011 r. jest ordynariuszem utworzonego w 1991 r. Ordynariatu Europy Wschodniej dla Ormian katolików, który obejmuje

Armenię, Gruzję, Rosję i Europę Wschodnią. Arcybiskup rezyduje w Giumri. To on był inicjatorem przyjazdu papieża do tego miasta i organizował całe spotkanie. W tej chwili w ormiańskim Kościele katolickim w 30 parafiach pracuje 12 duchownych. Ks. Rafał prowadzi duszpasterstwo w 7 okolicznych wioskach. Posługuje także jako kapelan w szpitalu w Aszotsku, który powstał z inicjatywy Jana Pawła II i został wybudowany za pieniądze włoskiej Caritas. W ciągu ostatnich tygodni rozdał ponad 1050 biletów wśród swoich parafian, praktycznie więc z każdej rodziny katolickiej w jego regionie ktoś był obecny na Mszy św. z papieżem. Uczestniczyło w niej ponad 30 tys. ludzi, co było świadectwem niezwyklej mobilizacji tej małej wspólnoty. Na spotkanie z papieżem przyjechali także licznie Ormianie katolicy z rejonów, które w czasach sowieckich zostały przyłączone do Gruzji. Ojciec Lombardi zwrócił uwagę,

że na placu podczas Mszy św. byli nie tylko katolicy, ale także wierni Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, dlatego było to ważne wydarzenie ekumeniczne, co podkreślał udział w niej katolika Karekina II. Podobnie wypowiadali się miejscowi młodzi katolicy oraz członkowie Apostolskiego Kościoła z Giumri, którzy przygotowują się do wyjazdu na ŚDM do Krakowa. – Papież Franciszek przyjechał do nas przede wszystkim po to, abyśmy uświadomili sobie to wszystko, co nas łączy – powiedziała Susana Chaczaturian z Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. – Ta wizyta z pewnością wzmocni ormiański Kościół katolicki i spowoduje, że poprawią się relacje między duchowieństwem ormiańskoapostolskim i ormiańskokatolickim – ocenił ks. Krawczyk. – Czasami ormiańscy katolicy są postrzegani trochę jak Ormianie gorszej kategorii. Pobyt papieża w Giumri powinien zmienić ten sposób myślenia – dodał.

PAMIĘTAJĄC O LUDOBÓJSTWIE

Jednym z ważnych wątków pielgrzymki do Armenii była refleksja Franciszka na temat zagłady Ormian u progu XX w. Pamięć o tragedii, kiedy w wyniku zorganizowanej akcji państwa tureckiego w ciągu kilku lat wymordowano blisko 1,5 mln Ormian, wówczas obywateli Imperium Osmańskiego, konstytuuje świadomość narodową współczesnych Ormian w stopniu nieomal równie silnym jak chrześcijaństwo. Papież odniósł się do tamtych wydarzeń już pierwszego dnia wizyty, podczas spotkania z prezydentem Serżem Sarkisjanem. Przypomniał ubiegłoroczne spotkanie w Stolicy Apostolskiej, gdzie upamiętnione zostało stulecie Metz Yeghérn, „wielkiego zła”, jak Ormianie nazywają pierwsze ludobójstwo XX w. Zaznaczył, że ta tragedia zapoczątkowała „listę ludobójstw ubiegłego wieku, które stały się możliwe za sprawą niedorzecznych motywacji rasowych, ideologicznych lub religijnych, przyćmiewających umysł oprawców tak dalece, że stawiali sobie za cel zamiar unicestwienia

całych narodów”. Używając liczby mnogiej, wskazał więc także nie tylko na Holocaust, ale również ludobójstwo, jakiego na różnych narodach dopuścił się komunizm. Warto dodać, że Franciszek użył w pałacu prezydenckim słowa „ludobójstwo”, którego nie było w przygotowanym wcześniej tekście. Jak wyjaśnił później o. Lombardi, użył go nie po to, aby „przypomnieć o ranach i uzdrowić je, ani aby je otwierać i ponawiać, ale aby budować pojednanie i pokój w przyszłości”.

Zanim Franciszek pojechał do Giumri, odwiedził mauzoleum położone na wzgórzu Cicornakaberd (po ormiańsku Jaskółcze Gniazdo), gdzie znajduje się centralne miejsce pamięci o zagładzie Ormian. Wzgórze dominuje nad centrum Erywania. Stąd rozciąga się widok na miasto oraz górę Ararat. Główną częścią kompleksu pomnikowo-muzealnego jest wieczny ogień, płonący w otoczeniu 12 pochylonych pylonów oraz bijącej w niebo iglicy. Franciszek w obecności katolika i prezydenta złożył tam kwiaty, a później w milczeniu długo się modlił. W położonym nieopodal parku pamięci posadził swoje drzewko. Później poinformowano, że Stolica Apostolska spełni prośbę Armenii o udostępnienie materiałów z Tajnego Archiwum Watykańskiego dotyczących ludobójstwa Ormian.

OKLASKI DLA POKOJU

Największym zgromadzeniem podczas tej wizyty była ekumeniczna modlitwa o pokój na placu Republiki w centrum Erywania. Wzięło w niej udział blisko 50 tys. mieszkańców miasta i było to prawdopodobnie najliczniejsze religijne spotkanie w tym kraju od lat. W jego trakcie pojawiło się wiele symbolicznych gestów, m.in. podlanie przez papieża i katolika drzewka pokoju, posadzonego w specjalnej donicy nawiązującej kształtem do arki Noego. W wielokrotnie przerywanym oklaskami przemówieniu Franciszek mówił o znaczeniu modlitwy o pokój, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Przypomniał bolesne doświadczenia

nia narodu ormiańskiego, w tym 100. rocznicę jego zagłady, i zaapelował, aby były one przestrożą, żeby świat nigdy więcej nie popadł w spiralę podobnych okrucieństw. Podkreślił, że mężne wyznawanie wiary i męczeństwo przemienione przez miłość stały się źródłem przebaczenia i pokoju. Apel do młodych, aby odrzucili nienawiść i szukali porozumienia z Turcją i pokojowego rozwiązania sporu o Karabach, zgromadzeni przyjęli gorącymi oklaskami. Ta reakcja nie była wcale oczywista, jeśli weźmie się pod uwagę stan nastrojów oraz dość powszechne w Armenii przekonanie, że z Azerami i Turkami można rozmawiać jedynie z pozycji siły. David Szachnazarian, znany ormiański analityk, w gabinecie pierwszego prezydenta Armenii Lewona Ter-Petrosjana odpowiedzialny za sektor bezpieczeństwa, w rozmowie z „Gościem” zwrócił uwagę, że zarówno słowa papieża na placu Republiki, jak i cała wizyta miały znaczenie nie tylko dla Armenii, ale też dla całego regionu. – Franciszkowi udało się – mówił Szachnazarian – nie tylko zdobyć serca Ormian, ale także na nowo opisać sytuację w regionie. Promując logikę przebaczenia i pojednania zamiast konfliktu i wrogości, nakreślił wielką humanitarną wizję, w jaki sposób w XXI w. powinny być rozwiązywane takie konflikty jak spór o Górski Karabach, groźny nie tylko dla Armenii i Azerbejdżanu, gdyż zaangażowane tam są największe światowe potęgi.

JAK BRAT Z BRATEM

Na czas pielgrzymki do Armenii Franciszek zamieszkał w narodowym sanktuarium ormiańskim w Eczmiadzynie. Tutaj uroczystość witał go w piątek 24 czerwca, a w niedzielę odprawiona została Boska Liturgia. Eczmiadzyn to katedra i wielki kompleks klasztorno-administracyjny, położony w starożytnym mieście Wagharszapat. Katedra jest najstarszą świątynią świata. Jej wezwanie – Świętego Eczmiadzyna – należałoby tłumaczyć jako „Jednorodzony, który zstąpił z nieba”. Zaczął ją budować



▲ **Boska Liturgia w Eczmiadzynie. Było coś niezwykle budującego w dostojnym, wspólnym kroczeniu papieża i katolikosy pod baldachimem, przy biciu dzwonów oraz wspaniałych śpiewach.**
▶ **Mauzoleum na wzgórzu Cicerakaberd to centralne miejsce pamięci o zagładzie Ormian. Główną częścią kompleksu jest wieczny ogień. Franciszek w obecności katolikosy i prezydenta złożył tam kwiaty, a później w milczeniu długo się modlił.**



w 301 r. król Armenii Tridates III, który pod wpływem św. Grzegorza Oświeciciela ochrzcił się i został pierwszym chrześcijańskim władcą w dziejach.

W Boskiej Liturgii w Eczmiadzynie wzięło udział kilkanaście tysięcy wiernych. Było coś niezwykle budującego w dostojnym, wspólnym kroczeniu papieża i katolikosy pod baldachimem,

przy biciu dzwonów oraz wspaniałych śpiewach, które i później towarzyszyły wszystkim ceremoniom. Nawet nie znając języka i nie rozumiejąc znaczenia liturgicznych gestów, trudno było nie zachwycić się dostojnością ceremonii, urzekającą oprawą muzyczną oraz barwnością szat kapłańskich. W jej rytmie odbijało się 1700 lat tradycji, pielęgnowanej

troskliwie przez kolejne pokolenia ormiańskich chrześcijan. Podczas liturgii dwukrotnie było wymieniane imię papieża, co było wydarzeniem niezwykłym.

W swoim wystąpieniu katolikos podkreślił radość z możliwości sprawowania liturgii w obecności, jak powiedział, „naszego brata duchowego papieża Franciszka”. Karekin II nie mówił o kwestiach teo-



◀ **W czasie spotkania ekumenicznego na placu Republiki papież i katolikos modlili się o pokój. Razem podłali drzewko pokoju, posadzone w donicy nawiązującej kształtem do arki Noego.**
▼ **Papież Franciszek i katolikos Karekin II przekazują sobie znak pokoju podczas Eucharystii w Giumri.**

wszystkich darów”. Dlatego w najnowszym dokumencie skoncentrowano się przede wszystkim na kwestiach społecznych. Papież i katolikos proszą wiernych, aby otworzyli swoje serca i ręce dla ofiar wojny i terroryzmu, uchodźców i ich rodzin, zaś przywódców politycznych i społeczność międzynarodową o zapewnienie wszystkim prawa do życia w pokoju i bezpieczeństwie, przestrzegania zasad państwa prawa, ochrony mniejszości religijnych i etnicznych. Decydujące znaczenie dla rozwijania wzajemnych relacji mieć będzie angażowanie się w głębszą i bardziej stanowczą współpracę nie tylko w dziedzinie teologii, ale także modlitwy i czynnej współpracy na poziomie wspólnot lokalnych.

W rozmowie z „Gościem” rzecznik Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego ks. Vahran Melikjan powiedział, że najważniejszym owocem tej pielgrzymki będzie wspólne świadectwo o potrzebie budowania pokoju na świecie oraz wezwanie do jedności między naszymi Kościołami. Wyraził także przekonanie, że proces jednoczenia zainicjowany przez pasterzy będzie promieniował na życie innych wspólnot. – Jeśli nasi wierni widzieli – mówił ks. Melikjan – że papież i katolikos nazywają się braćmi, to zobowiązuje ich, aby traktowali się po bratersku.

Franciszek przebywał wśród narodu żyjącego na styku chrześcijaństwa i islamu, który w ciągu wieków doświadczał prześladowań ze strony obcych potęg. W słowach pełnych emocji i miłości podziękował Ormianom za ich wierność oraz umocnił w przekonaniu, że są potrzebni chrześcijaństwu i światu. ■



logicznych, ale o sprawach praktycznych, podkreślając konieczność przeciwstawienia się laicyzacji i obrony chrześcijańskiego modelu rodziny, zagrożonej przez sekularyzację i laicyzację oraz wypaczanie podstawowych pojęć moralnych i etycznych. Z właściwą sobie prostotą ujął Franciszek istotę wydarzenia, mówiąc: „Spotkaliśmy się, uścisnęliśmy po

bratersku, modliliśmy się razem, dzieliliśmy dary, nadzieje i obawy Kościoła Chrystusowego, którego rytm serca zgodnie wyczuwamy, a w który wierzymy i który odczuwamy jako jeden”.

We wspólnej deklaracji, podpisanej w Eczmiadzynie, Franciszek i Karekin II nie poruszali problemów teologicznych, jak to miało miejsce w deklaracji z 1996 r.,

której sygnatariuszami byli Jan Paweł II oraz katolikos Karekin I. W rozumieniu Franciszka komunizm między Kościołami zostanie osiągnięta nie przez cyzelowanie formuł teologicznych, ale – jak powiedział w Armenii – „silne pragnienie jedności, która nie oznacza ani podporządkowania jednego Kościoła drugiemu, ani też wchłonięcia go, ale raczej przyjęcie

Sąd nad kardynałem

Gejowskie lobby próbuje zakneblować usta Kościołowi w Hiszpanii.

Nauczanie o prawdziwej rodzinie i sprzeciw wobec gender nazywa mową nienawiści. Bez ogródek ucieka się za to do świętokradczych plakatów, na których paradę homoseksualistów promują... dwie całujące się Matki Boskie.



AGF S.R.L./REX FEATURES/FAST NEWS

Beata ZAJĄCZKOWSKA
Radio Watykańskie

Rewolucja antropologiczna na Półwyspie Iberyjskim nabiera tempa. Po przyjęciu w Madrycie prawa pozwalającego dzieciom na swobodną zmianę płci przyszła kolej na Walencję. Tamtejsze władze opracowują właśnie „Prawo o transeksualizmie”. Jest ono bardzo niebezpieczne, ponieważ narzuca wszystkim szkołom i placówkom edukacyjnym obowiązek indoktrynacji dzieci w ideologii gender, zgodnie ze wskazówkami

przygotowanymi przez środowiska LGBT. Przewiduje też możliwość nakładania wysokich kar pieniężnych na placówki, także prywatne, a więc i kościelne, które się z tego programu wyłamią (od 45 tys. euro wzwyż), aż po odebranie im dotacji państwowych czy nawet zamknięcie szkoły. Projekt zakłada, iż nieletni będą mogli swobodnie zmienić płeć, także chirurgicznie, bez zgody rodziców, podczas gdy taka zgoda wymagana jest, żeby dziecko mogło zrobić tatuaż. Co więcej, operacja zostanie sfinansowana przez państwo. Dzieci będą też mogły przechodzić odpowiednie

▲ **Za obronę rodziny i przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie niesie ideologia gender kard. Antonio Cañizares Llovera został oskarżony o homofobię. Groziła mu za to kara 3 lat więzienia.**

kuracje hormonalne wspomagające ich wybór. Chłopiec, który uznaje się za dziewczynkę, będzie mógł korzystać z ich szkolnych toalet; wybór mundurka też będzie uzależniony od wcześniejszego wyboru płci. Każda ze szkół ma bowiem opracować własny „plan współżycia i równości”, tak by „zapobiec przypadkom wykluczenia

społecznego”. Tym planom „równości społecznej i niedyskryminacji” sprzeciwiło się ostatnio ponad 40 tys. Hiszpanów, którzy w manifestacji antygenderowej wyszli na ulice Walencji. Poparł ich miejscowy ordynariusz kard. Antonio Cañizares Llovera, podkreślając, że takim prawom człowiek nie może się poddać. Tak mocnego głosu przeciwko gender, a także w obronie prawdziwego małżeństwa i rodziny Hiszpania dawno nie słyszała. Na reakcję nie trzeba było długo czekać.

TAK MÓWIĆ NIE WOLNO

Prawdziwa burza rozpuściła się 13 maja, w rocznicę objawień fatimskich, po tym jak kard. Cañizares wygłosił na katolickim uniwersytecie wykład zatytułowany: „Czy obrona rodziny jest homofobią?”. Kilka godzin potem został oskarżony właśnie o... homofobię, szerzenie mowy nienawiści i wykraczanie poza prawo do wolności wypowiedzi. Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa złożyło w tej sprawie do prokuratury ponad 55 stowarzyszeń LGTB i lewackich grup, a także Hiszpańska Sieć Pomocy Uchodźcom. Najmocniej rozsierdziły ich słowa kard. Cañizaresa, który powiedział, że „gender jest najbardziej podstępą ideologią w historii ludzkości”, i przestrzegł przed „zakusami imperium gejowskiego”. Jego stwierdzenie było jednak niczym innym jak wykładnią zdrowej Chrystusowej nauki o małżeństwie i rodzinie, m.in. jako miejscu przekazywania życia i formowania nowych pokoleń. Hiszpański hierarcha, który przez kilka lat kierował watykańską Kongregacją ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, ze względu na mocne przywiązanie do nauki Kościoła nazywany bywa „małym Ratzingerem”. Słynie też z determinacji i wierności niezbywalnym wartościom, za obronę których jest w stanie zapłacić każdą cenę (teraz groziły mu trzy lata więzienia) i do wierności którym zachęca swych wiernych.

W swym wykładzie kard. Cañizares przypomniał prawdzi-

wą naturę rodziny, podkreślając, że nie ma potrzeby zastępowania jej innymi formami współżycia. „Stawką w tej grze jest bowiem przyszłość człowieka i całego społeczeństwa” – mówił, wskazując, że rodzina, która choć wciąż jest ceniona także przez młodych, jest zarazem nękana wieloma poważnymi zagrożeniami. „Mamy ustawodawstwa uderzające w rodzinę. Wrogię rodzinie działania podejmowane są przez siły polityczne oraz społeczne z udziałem ruchów imperium gejowskiego, przez takie ideologie jak radykalny feminizm czy najbardziej podstępna ze wszystkich teoria gender. Kiedy atakuje się lub niszczy rodzinę, najświętsze ludzkie re-

lacje ulegają wypaczeniu, a życie wielu osób naznaczają cierpienie i rozpacz, nad którymi zbierają się chmury samotności i obojętności na życie społeczne” – mówił kard. Cañizares, nawołując do sprzeciwu sumienia przeciwko ideologii gender i związkowi osób tej samej płci. Wskazał również, że rodzina potrzebuje w Hiszpanii konkretnego wsparcia ze strony państwa. Za te słowa został oskarżony o „sianie nienawiści między ludźmi” i „szkodzenie demokracji”.

Gender jest najbardziej podstępą ideologią w historii ludzkości – ostrzega kard. kard. Antonio Cañizares Llovera. – Gdybym o tym nie mówił, byłbym złym biskupem – dodaje.

Trybunał Walencji poszedł po rozum do głowy i odrzucił wniosek o wszczęcie postępowanie przeciwko kard. Cañizaresowi, uznając go za bezpodstawny, ponieważ jak stwierdził sąd, krytyka gender mieści się w ramach wolności wyrażania opinii, nawet jeśli ktoś się z nią nie zgadza.

Trybunał Walencji poszedł po rozum do głowy i odrzucił wniosek o wszczęcie postępowanie przeciwko kard. Cañizaresowi, uznając go za bezpodstawny, ponieważ jak stwierdził sąd, krytyka gender mieści się w ramach wolności wyrażania opinii, nawet jeśli ktoś się z nią nie zgadza.

GEJOWSKIE PROWOKACJE

KTO WALCZY Z KARDYNAŁEM

Prześladowania Kościoła w białych rękawiczkach przybierają w Hiszpanii na sile. Arcybiskup Walencji nie jest pierwszym hierarchą oskarżonym o „głoszenie niewłaściwych poglądów”. Gejowskie lobby wzięło na celownik choćby zdecydowanego obrońcę rodziny, jakim jest ordynariusz Alcalá Juan Antonio Reig Pla. Ostatnio wykorzystano też do reklamy parady homoseksualistów dwa szczególnie drogie Hiszpanom wizerunki maryjne: Matki Bożej z Montserrat i Matki Bożej Opuszczonej. Przedstawione one zostały jako dwie całujące się kobiety. Plakat

został opatrzony hasłem: „Przeciwni świętej opresji. Kochaj jak chcesz”. Hiszpański episkopat zdecydowanie potępił przygotowanie tego świętokradczego plakatu. „Rani on uczucia religijne osób wyrosłych na chrześcijańskich korzeniach wspólnot z Walencji, Katalonii i pozostałych części Hiszpanii. Propagowanie obrazoburczych treści jest niestety kolejnym epizodem rosnącej spirali wrogości wobec wolności religijnej, a także swobodnego głoszenia Ewangelii pluralistycznemu społeczeństwu” – napisali biskupi.

O tym, że hiszpańskie społeczeństwo nie godzi się na takie treści, świadczyły tłumy, które na zaproszenie kard. Cañizaresa przybyły do katedry w Walencji na nabożeństwo wynagradzające. Poprzedziła je procesja ulicami tego miasta, podczas której tysiące ludzi odmawiało Różaniec. Modlitwą odpowiedziano tym, którzy w imię złe pojmowanej tolerancji i równości tworzą podziały, sieją nienawiść i obrażają czyjeś uczucia religijne. Arcybiskup Walencji zachęcił do modlitwy za tych wszystkich, którzy są prześladowani i zabijani za swą wiarę oraz o zaprzestanie wszelkich ataków na ludzką osobę i jej godność. Podkreślił, że gender stanowi jedną z najgorszych ideologii w historii. Stwierdził, że gdyby o tym nie mówił, byłby złym biskupem. „Muszę iść pod prąd, nawet jeśli nie jest to politycznie poprawne, tak samo postępował przecież Jezus” – powiedział. Poparło go kilkuset księży i kilku biskupów uczestniczących w liturgii ekspiacyjnej.

Smutne jest tylko to, że gdy lewicowi pismacy agresywnie atakowali kardynała, pravicowe i kościelne media milczały. Nie było też jednoznacznej, wyraźnej reakcji ze strony hiszpańskiego episkopatu. Kardynała wsparły ruchy prorodzinne, które dziękowały mu za odważne świadectwo w walce z dyktaturą gender. Coraz częściej słychać głosy, że jeśli Kościół w Hiszpanii chce dać zdecydowany odpór zgnubnym ideologiom, musi zwrócić szereg i mówić jednym głosem. Głośno i wyraźnie. ■



ks. Dariusz KOWALCZYK SJ
działacz Wydziału Teologicznego
na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie

Włoch o Polsce

Pewien szacowny znajomy był w bazylice watykańskiej, kiedy prezydent Andrzej Duda składał kwiaty i modlił się przy grobie Jana Pawła II. Podszedł do niego włoski policjant, proponując, że go podprowadzi bliżej prezydenta, by mógł mu powiedzieć, co chce, bo bazylika to teren ekstraterytorialny, a on, policjant, wie, że w Polsce Kaczyńskiego nie ma wolności słowa i nie ma możliwości powiedzenia prezydentowi, co się myśli. Trudno w to uwierzyć, ale tak właśnie włoski funkcjonariusz się wyraził. Znajomy nie wytrzymał i wypalił po włosku: „Pan urodził się idiotą, czy stał się idiotą z biegiem lat?”. No cóż! Prawda jest taka, że główny, lewicowy nurt włoskich mediów pierze Włochom mózgi w sposób zdumiewający, szczególnie jeśli chodzi o sytuację w Polsce. Niedawno na łamach weekendowego magazynu dziennika „La Repubblica” ukazał się artykuł Andrei Tarquiniego, z którego można się dowiedzieć, że Antoni Macierewicz jest „przedstawicielem polskiej nazistowskiej ultraprawicy”. Tarquini to włoski lewak, który niestety od lat pichci teksty o Polsce. Są one zasadniczo wyolbrzymieniem opinii, które można znaleźć w „Wyborczej” Michnika i „Newsweeku” Lisa. Ciekawe opowieści można usłyszeć od polskich księży pracujących w parafiach we Włoszech. Jeden z nich opowiadał, jak to włoski proboszcz pouczał zaproszonych do spowiadania kapitanów Polaków, by o nic w konfesjonale nie pytali, tylko rozgrzeszali, bo trzeba być miłosiernym, a jakiegokolwiek pytanie może zostać uznane przez penitenta za sprawiające mu przykrość. Przy czym nie chodziło tu o jakąś nadmierną docieklivość, wynikającą np. z niezdrowej ciekawości, ale o – zdawałoby się – zwyczajne pytania, które pozwalają spowiednikowi mieć właściwe rozeznanie w sytuacji. Papież Franciszek słusznie przestrzega przed robieniem z konfesjonatu sali tortur, ale przecież nie chce przez to powiedzieć, że spowiednik nie powinien pomagać penitentowi stanąć w prawdzie. Jeśli np. ktoś wyznaje cudzołóstwo, to warto wiedzieć, czy ma na myśli jednorazową chwilę słabości, czy też relacje z regularną kochanką. Wspomniany włoski proboszcz pouczał polskich księży, bo oni przecież „tacy konserwatywni”. Mam nadzieję, że Franciszka wprowadzając w sytuację w Polsce ludzie bardziej zorientowani i mniej zideologizowani niż redaktor Tarquini, policjant zatroskany o wolność słowa w Polsce czy też wspomniany proboszcz. ■

Główny, lewicowy nurt włoskich mediów pierze Włochom mózgi w sposób zdumiewający, szczególnie jeśli chodzi o sytuację w Polsce.



Agata PUŚCIKOWSKA
agata.puscikowska@gosc.pl

W drogę z Nim

Jest takie wyjątkowe miejsce, i wcale nie za górami i za lasami, lecz nad samym morzem. Właściwie między dwoma morzami: Małym Morzem, jak o Zatoce Puckiej mówią tubylcy, a Bałtykiem. I niemal na samym brzegu Małego Morza właśnie, dosłownie w środku Półwyspu Helskiego, w Jastarni, leży wyjątkowy ośrodek wczasowy. Choć właściwie to Ośrodek Duszpastersko-Rekolekcyjny im. Jana Pawła II. Miejsce prowadzone przez białostockie Stowarzyszenie Droga.

Co w nim wyjątkowego? Prócz oczywiście położenia, stężenia jodu i helskiego klimatu, czyli zimna i gorąca na przemian, niezależnie od prognozy pogody i zazwyczaj sprzecznych z prognozą? Otóż wyjątkowi są ludzie. I nie tylko kierownictwo i tzw. kadra. Z werbißtą, o Edwardem Konkolem na czele. Chodzi o ludzi, którzy z ośrodka korzystają, i ludzi, którzy umożliwiają to korzystanie.

Przed wszystkim do ośrodka przyjeżdżają dzieci z ubogich rodzin Białostocczyzny. Naprawdę są ubogie. Bywa, że trzeba im dać tu wszystko: ubrania, bieliznę, wyposażyć na wrzesień do szkoły. A potem, po turnusie, dzieci zostają objęte opieką Drogi. Dzieci oraz całe ich rodziny – stowarzyszenie pomaga im wyjść na prostą. Różnymi metodami zaczynają iść dobrą drogą. Przed wakacjami ośrodek pielęgnowują wolontariusze, podopieczni Drogi, którzy wychodzą z przeróżnych uzależnień. Przyjeżdżają, pucują i skleją, przybijają gwoździe do starych ośrodkowych domków. Dla jeszcze lepszej terapii i dla dzieci. By miały gdzie spać.

I duszpasterstwo. Na tyle ciepłe i dobre, że turyści chętnie przychodzą na Msze św. w ośrodku. A kazania o Konkola słynne są z ewangelicznego radykalizmu i twardości z jednej strony oraz ogromnego ludzkiego ciepła z drugiej. Podobnie jak on sam.

Często przewija się w tych kazaniach motyw... opalania. Opalania nadmorskiego, plażowego. Wczasowicze i turyści, i dzieci, dowiadują się, że z tym opalaniem to jest podobnie jak z adoracją Najświętszego Sakramentu. Klęczysz przed Nim, siedzisz i niby nic się nie dzieje. Ale w końcu, po jakimś czasie, ale zawsze skutecznie, słońce na nas działa. Opala skórę na brązowo. Obecność przed Najświętszym Sakramentem, do którego wszystkich zachęca o Konkolu, też obojętna nie pozostaje. Jego obecność dociera do serca, do wnętrza. I zmienia je. Opala.

Z jedną wszak różnicą: przy opalaniu słonecznym możliwe są skutki uboczne. Przy adoracji poparzenia nie będzie. Będzie miłość. Na dalszej z Nim drodze. ■

Obecność przed Najświętszym Sakramentem obojętna nie pozostaje. Obecność Chrystusa dociera do serca, do wnętrza. I zmienia je.

Franciszek KUCHARCZAK
franciszek.kucharczak@gosc.pl



GOSC.PL

Koniec budowy

Po referendum na Wyspach internet ucieszył się, że Donaldowi Tuskowi w Brukseli wreszcie coś wyjdzie: mianowicie Wielka Brytania z Unii Europejskiej.

Ale nie ma się z czego cieszyć, tak jak nie było się co cieszyć z pierwszych oznak fiaska projektu „wieża Babel”. Bo myślę, że na naszych oczach powtarza się tamta biblijna historia. Dziś, tak jak tam przed wiekami, imponująca budowla została wzniesiona do połowy. W jej różnych częściach rozbrzmiewa jeszcze chóralskie „ra-zem!, ra-zem!”, ale już widać, że nieba to ona nie sięgnie. Już architekci skaczą sobie do oczu, robotnicy rzucają narzędzia, a zewsząd słychać pogrózki: „My też sobie pójdziemy”. Znowu nastąpiło pomieszanie języków i zanosi się na to, że znowu – jak wtedy – po wielkiej idei pozostanie wielkie rumowisko.

MYŚL WYRACHOWANA

**ŻEBY LUDZKA KONSTRUKCJA
SIĘ NIE ZAWALIŁA, MUSI UWZGLĘDNIĄĆ
CIĘŻAR GRZECHU.**

Jasne, jeszcze sporo czasu może minąć, zanim współczesna wieża Babel do szczętu opustoszeje. Ale tak się stanie, bo tej budowli nie przyświeca jasny, zdrowy cel. Przyświecał kiedyś, owszem. Na początku, gdy ojcowie założyciele kładli fundamenty pod Europę państw, które nie będą miały interesu ze sobą walczyć, lecz tylko się wzajemnie wzmacniać. Nie chodziło o stworzenie superpaństwa ludzi idealnych, lecz wspólnoty ludzi świadomych tego, na co ich stać, gdy zapomną, kim naprawdę są. Najprościej mówiąc: gdy zapomną, że mają powody do pokory. A po wojnie o tę pokorę nie było trudno. Trwało jeszcze oszołomienie potwornościami największego znieprawienia w dziejach świata. Gdy przed mieszkańcami Europy rozciągały się hektary potrzaskanej wspaniałości, a krew zabitych głośno wołała z ziemi, trudno było zachwycać się sobą.

W tych warunkach zwyczajnie nie dało się budować pomnika własnej pychy. Bo też zjednoczona Europa to w ogóle nie miał być pomnik. I nie miała to być wieża. A już na pewno budowla ta nie miała sięgać nieba. Ale minęły lata i mieszkańcy Europy na nowo zadarli nosa. I zaczęli wierzyć, że są z zasady dobrzy, a przodkom to tylko tak jakoś nie wyszło. I przestali się bać własnej uszkodzonej przez grzech natury, bo i w grzech przestali wierzyć. Poczucie samowystarczalności odebrało im świadomość, że potrzebują Boga. I choć potrzebują Go rozpaczliwie, uczynili Go breloczkiem przy kluczykach do swoich luksusowych aut. A do breloczka przecież nie będą się modlić. W takich warunkach człowiek zwraca się ku sobie, siebie czci i sobie oddaje chwałę. Stwarza system samouwielbienia, bo tak już jest skonstruowany, że kogoś wielbić musi. I wszystko, co robi, ma pokazać jego wielkość.

To jest dramat ludów spod wieży Babel, projektu być może u początków dobrego, ale zepsutego z powodu pychy. Dlatego to się nie mogło utrzymać. I teraz też nie może. ■



Koncesja na heroizm

Bardzo się rozeźlił na łamach „Polityki” prof. Jan Hartman na wieść, że rząd dał fundacji Lux Veritatis pieniądze na upamiętnienie w toruńskim kościele nazwisk 1059 Polaków zamordowanych za ukrywanie Żydów. Najbardziej rozgniewał go fakt, że jest to inicjatywa środowiska Radia Maryja, które, jak pisze, „od początku swojego istnienia sączy antysemitki jad, tym bardziej skuteczny, im bardziej rozwodniony obłudną retoryką troski i miłosierdzia”. To „zakłamanie dyskursu” jest, według Hartmana, tak „diabelskie”, że „pewnie dlatego w środowiskach żydowskich trwa cisza wokół tego, co powstało w Toruniu. Porażone moralnie, woli milczeć”. Sam Hartman jednak nie został porażony moralnie, więc zagrział: „Pozwolić, by to właśnie środowisko antysemitów »upamiętniało« Sprawiedliwych, i to z pomocą państwa, to zdrada”. No to mamy kolejny objaw polskiego antysemityzmu: zauważać Polaków ratujących Żydów i nie mieć na to zgody prof. Jana Hartmana. ■

Poroniony dron

Feministki z organizacji Kobiety na Falach są znane z aborcyjnych akcji, niezgodnych z prawem krajów, którymi się interesują. Tym razem zaatakowały Irlandię Północną, która nie spełnia ich oczekiwań prawnych co do swobody zabijania dzieci. W tym celu sięgnęły po drona, który miał rzucić nad Irlandią Północną pigułki poronne, aby pokazać, „w jaki sposób narusza się w tym regionie prawa człowieka”. Spadające pigułki nikt nie zabił (w każdym razie nie było takich doniesień), ale to nic dziwnego, bo one zabijają, gdy się je podniesie i ich użyje. ■